

# Ezoteryczny portret malarza pewnej góry

*Babia Góra zwana też Diablakiem (1725 m n.p.m.).  
Być może nazwa pochodzi od słowiańskiego bóstwa  
(baba - to jędza, czarownica /Kopaliński).*

*..Góry, które zwiemy świętymi (...) mają moc budzenia podziwu i czci.  
Co więcej, energia tych gór zwraca człowieka do środka.  
(...) Aby móc dać pełny odzew tej wzmożonej energii,  
trzeba być otwartym i mieć oczyszczone ciało i umysł.  
Philip Kapleau*

Kiedy byłem małym chłopcem chodziliśmy na wagary, nie często, ale jednak chodziło się na te wagary, chodziliśmy na górę św. Doroty. Było to w Grodźcu koło Będzina. I co ciekawe, że ta góra św. Doroty miała jakieś takie właściwości, że przyciągała ludzi nawet z bardzo daleka, nie wiadomo z jakiego powodu. Dzisiaj wiem z jakiego powodu tam wówczas chodziłem, teraz wiem z jakiego powodu. To był wstęp do Babiej Góry.

**Kolor.** To co teraz powiem jest bardzo ważne: poprzez kolor przyrodę ogląda się inaczej niż poprzez przedmiot. Trudno wyobrazić sobie świat bez koloru. Kto wie czy nie jest to jedno z pierwszych doznań człowieka, który stanął na nogi - kolor.

**Sztuka.** Artysta, to jest taki swoisty aparat, który ma coś w rodzaju dziurki w głowie. Tam trzeba sobie włożyć lejek i pozwolić, by tamtędy wchodziła wiedza z przestrzeni kosmicznej. I jeżeli się ma talent, to się ma *czuciowiedzę*, *samowiedzę* i to, co nazywamy wyższą intuicją. Dzięki temu przyjmujemy to, co istnieje we wszechświecie jako *wszechrozum* i im bardziej jesteśmy inteligentni w tym wewnętrznym znaczeniu, tym lepiej tę wiedzę rozumiemy i przetwarzamy na formę.

**Góra.** Cezanne miał swoją górę św. Wiktorii. Cezanne jest od tej strony nieznany. Był wielkim ezoterykiem. St. Victoire malował ze wszystkich stron i naokoło. Każde wzniesienie ma jakiś ładunek elektromagnetyczny. Są wzniesienia wybrane, gdzie ta energia jest szczególnie zagęszczona. St. Victoire była górą, która stwarzała wibracje wzbudzające u Cezanne'a wielki niepokój twórczy. Cezanne nie malował wprost, lecz posługiwał się językiem boskim, to znaczy geometrycznym. Oglądał świat od środka, w ten sposób dobierał się do wartości duchowej świata widzialnego. Miał olbrzymi szacunek do przyrody.

**Przyroda.** Wszystkie kształty, barwokszały i dźwięki istnieją tylko w przyrodzie, a artysta je jedynie organizuje według własnej świadomości. Im głębszy dialog jest pomiędzy przyrodą i mną, tym bardziej złożona i trafiona staje się forma, którą się tworzy. Poprzez kontemplacje świata, przyrody, autentycznego piękna, tworzę sztukę. Sztukę uważam za wiedzę ezoteryczną. Jeżeli odbiera się tylko dosłowność rzeczową, jest się tylko ogrodnikiem. Orodnikiem w symbolicznym tego słowa znaczeniu. Kto tego nie rozumie najlepiej niech się jeszcze raz urodzi.

**Ja.** Dzięki ezoteryzmowi nie pogardzałem materializmem dialektycznym. I dlatego miałem później kłopoty, bo była sprzeczność pomiędzy tym, co ja myślę, a tym, co „oni” kazali mi myśleć. Miałem kiedyś niepokoję natury psychicznej związane ze zmianami społecznymi, jakie nastąpiły w roku 56. Ja to przeżywałem dość mocno, bo okazało się, że nawet ta resztkówka materializmu dialektycznego,

którą uznawałem okazała się też nieprawdziwa. Chciałem wówczas odpocząć. Pomyślałem, że kupię sobie parcelę, wybuduję małą pracownię i wyjadę kontemplować świat.

**Babia Góra.** I było tak: Ładne słońce, jedziemy po Zawoi jakąś furmanką szukać parceli, jedziemy, jedziemy i Babia Góra mi się zbliża. Ja czuję... jak by to nazwać, jakieś wibracje, jakieś swędzenie w okolicy serca i w okolicy tuż pod sercem. To było pierwsze spotkanie! W miarę jak zbliżałem się do Babiej Góry doznawałem takiego uczucia, jak by mnie ktoś lekko łaskotał po czubkach nerwów, po tych, jak by to powiedzieć, wyższych władzach poznawczych. W miarę zbliżania się czułem coraz mocniej jej wibracje, falowały we mnie dreszcze. I Wtedy już wiedziałem, że Babia Góra jest moja. Ile razy ją malowałem? Nie dam rady zliczyć. Ale kilkaset na pewno.

Babia Góra ma w sobie coś wyjątkowego. Dostarcza takich wibracji, których nie spotykałem nigdzie indziej. Za daleko byłem od St. Victoire, żeby doznać tego z jej strony, ale jak patrzę na obrazy Cezanne'a, to widzę w nich wielowarstwowość, wymiar ziemski i niebiański.

**Upadek człowieka.** Zmuszony jestem do przekazania tego, co myślę już od wielu lat. To, czego doświadczamy obecnie, to jest drugi upadek człowieka. Już Eliade powiedział, że im większa cywilizacja tym mniejszy człowiek. Coraz więcej rodzi się ludzi. Coraz więcej jest tych niemądrych. I stąd widzimy głównie niemądrość. Mądrzy giną w tłoku plebsu, co ogląda mecz piłkarski, a potem się bije. Cywilizacja zmierza ku końcowi. Cywilizacja, nie świat. Nie będzie żadnego tzw. końca świata. Tzw. koniec świata, to bzdura. Bo Ziemia jest istotą żywą. Ona się zdenerwuje i naprawdę nie wiemy co zrobi, a pomogą jej siły kosmiczne. Ludzie sztuki wyprzedzają myślenie, czucie, czuciowiedzę, to znaczy wyprzedzają pewne fakty. Chaos, który zaczął się w epoce impresjonizmu i trwa w sztuce obecnie jest źle rozumiany. Tymczasem istnieje postęp w rozkładzie i istnieje trochę mniejszy postęp w budowaniu przyszłości. Postęp w rozkładzie widać w sztuce jednoznacznie.

Ale Babia Góra przetrwa. Ona się nie da. Ona dysponuje taką mocą, która niszczy to, co stworzy człowiek. Żeby się o tym przekonać wystarczy być na niej w czasie burzy. Co to za widok! Ona ma w sobie wielką siłę, magiczną siłę. Połączona jest podziemnymi kanałami z innymi górami na ziemi. Stanowi Ziemię, żywą istotę, a Ona się nie da człowiekowi.

Ja siebie nazywam głęboko wierzącym człowiekiem, dlatego, że ja wierzę, ale nie muszę się podlizywać Panu Bogu, bo on sobie tego nie życzy. Jego twarz jest inna, niż go malują. On w ogóle jest nie do namalowania... ale górę malować można.

**Jan Świdorski**

Artysta malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; wypowiedzi spisane z rozmowy, jaką z Janem Świdorskim przeprowadziła Marta Lelek.